

Zapowiedź rewolucji

Maksym Gorki: „Wrogowie”. Przekł. A. Stawa. Teatr Ziemi Mazowieckiej. Reżyseria Krystyny Berwińskiej. Scenogr. Z. Sirzelecki.

50 -LECIE Rewolucji Październikowej czcił Teatr Ziemi Mazowieckiej wystawieniem „Wrogów” Gorkiego. Sztuka ta została napisana na 11 lat przed przełomowym 1917 r. Autor miał w świeżej pamięci wrzenia 1905 r. i w proroczej wizji dramatycznej zapowiedział dalszy ciąg wydarzeń. Po „Mieszczanach”, po drugiej głośniejszemu „Na dnie”, dał we „Wrogach” wyraz nie tylko bystrej obserwacji przemian społecznych i politycznych, jakie na jego oczach zachodziły, ale i wykazał umiejętność wnioskowania, jakby podpowiadania historii.

Tę zapowiedź wyraziście skrytykowaną rewolucji wziął teatr za punkt wyjścia do inscenizacji. Takie ustawienie problemów od razu skierowało przedstawienie na tory ilustracji faktów dobrze znanych i dokonanych.

Oto po jednej stronie występuje wyzyskiwany, pogardzany, niedoceniany lud pracujący. Jeszcze nie całkiem zbuntowany, ale już świadomy swych zadań. Zapowiedź rewolucji słyszy się w jego ponurym, złowieszczym pomruku. Robotnicy fabryki Bardina i Skrobotowa skłonni są do szukania ugody z pracodawcami, jednakże objawiają się jako zwarta siła społeczna i w swej konsolidacji przede wszystkim groźna.

Inszenizacja Teatru Ziemi Mazowieckiej tę groźbę, wiszącą w powietrzu, zaznacza jednym rysem. Kładzie nacisk nie na zindywidualizowanie postaci przedstawicieli nowej klasy, ale na ich jednolite upodobnienie. Proletariat we „Wrogach” ma jakby jedno oblicze. Dopiero je odsłania. I zastyga w milczącym, złowrogim froncie.

Ziemiaków i fabrykantów wysuwa spektakl na plan pierwszy i syntetyzuje ich postawy na tle społecznych rozruchów. Daje nam dość zróżnicowany przegląd typów. Ukazuje w jaki sposób reagują na przeciwności i co jest motorem ich decyzji i postępowania. Jeszcze utrzymują swe pozycje, ale już się boją. Strach jest czynnikiem, który ich wszystkich łączy, niezależnie od tego, czy są skrajnymi wyzyskiwaczami, czy liberalami, czy z poczucia sprawiedliwości i z dobrego serca sympatyzują z ludem. Strachu nie okazują robotnicy, ich wrogowie.

Układ sił i zarys sytuacji w tym przedstawieniu jest poprawny i tak skrupulatnie przestrzegany, że rzutuje na swobodę aktorskich interpretacji Biało-czarny modelunek postaci jednak przeważa. I sprawia, że beznamiennie obserwujemy tok wypadków. „Wrogowie” w tym spektaklu nabrały cech deklaracji. A dla widza 1967 roku wszystko jest jasne i historycznie udokumentowane.

Nie rozlewność więc panoramy, nie jaskrawość barw na obraz nałożonych, nie galeria typów, „Wrogów” przedstawiających, ale psychologiczne pogłębienie postaw i charakterów mogłoby wywołać większy odzew na widowni. Psychologiczna motywacja w tym przedstawieniu prawie zanikała.

Z licznej obsady aktorskiej wyróżniają się przede wszystkim kobiety. Widz zapamięta niewątpliwie Tatianę — Zofię Perczyńską, delikatnie zarysowaną postać aktorki, która widzi nic nie swego otoczenia, ale brak jej siły i odwagi, by z nim zerwać. Młodzieńca Nadia — Barbary Nikleńskiej wnosi w przedstawienie powiew szczerego współczucia i odruchy naiwnego sprzeciwu. Wymieńmy nadto Henrykę Jędrzejewską i Wiesławę Zelichowską, grające żony fabrykantów.

Z właścicieli fabryki większe pole do popisu miał Fabian Kieblec, jako Zachar Bardin Tomasz Mościcki uosabiał zagubionego w pijaństwie i bezczynności jego brata, Jakuba. Najbardziej chwytliwą, obrzydliwie służalczą osobą biuralisty zarysował Władysław Osto-Suski, najbardziej groźną, tępa postać prokuratora — Jerzy Radwan.

IRENA OCHNIO